Rok I. Kraków-Podgórze, wtorek 10 listopada 1903. Nr 147.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Co życie niesie?

Nowe Stowarzyszenie.

Sprawozdanie z walnego zgromadzenia.

Panowie! Dziękuję Panom, żeście raczyli na wezwanie moje, tak licznie się zebrać. Wiadomo wam, przezacni panowie, jaki jest cel zebrania naszego — oto założenie stowarzyszenia dla zbierania i konserwowania *historycznych guzików* (głosy: Ależ takie stowarzyszenie już od kilku lat istnieje! — Nie przerywać etc.)

Proszę o głos!

Pan Redaktor Rzepko ma głos.

Panowie! Stowarzyszenie takie istnieje od lat z górą dwudziestu — to prawda. Stowarzyszenie to posiada muzeum (głos: Guzik Mieczysława I. — Nie przerywać!) to także prawda. Stowarzyszenie to posiada fundusz żelazny (głos: Z kart!) to także prawda. Ależ Panowie! czy my możemy być nadal członkami stowarzyszenia, w którem większość jest przeciwną naszym politycznym zapatrywaniom? (głos: to ze staremi guzikami nie ma nic wspólnego. — Liczne głosy: milczeć!) Panowie! wiadomo wam, jakie to stanowisko zajęli tamci panowie w wyborze komisyi do zamiatania ulic! (brawo! brawo!) Panowie! człowiek, co nie umie stać na straży swych przekonań, nic nie wart! (huczne brawo).

Od twych przekonań (pani dziejko) nawet stare guziki cię nie zwolnią (szalone brawo!). Jeżeli miałbym cokolwiek uronić z mych przekonań, nie chcę żadnych guzików!! (wśród oklasków wielu składa mowcy gratulacye).

Proszę o głos!

Pan nadradca Ciumkiewicz ma głos!

Panowie! Ja i moi przyjaciele polityczni wystąpiliśmy z tamtego stowarzyszenia (brawo! brawo!). Dlaczego ale? Bo my, nie pozwolimy, aby nas traktowano, jak stare guziki! (głosy: Gdzie? co?). Panowie! Że kto ma pieniądze, nie racya, aby sypał niemi, z lekceważeniem uboższych! (głos: z jakiem lekceważeniem?) Ja chociaż nie bogaty, składam tu pięćdziesiąt koron na cele nowego stowarzyszenia! (brawo! brawo!) Panowie! my rozbijemy, my musimy rozbić tamtych! (rzęsiste oklaski).

Proszę o głos!

Pan literat Pieprzyk ma głos.

Pozwólcie panowie na kilka słów spokojnych (głosy: Ugodowiec-literat!). Ja umiem dla dobra ojczyzny nawet z przeciwnikiem się porozumieć (psykania). Ale co mnie szczególnie do tamtych zraziło? Oto ton, autorytety! (głos: to nie należy do rzeczy!). Wiadomo wam zapewne, jak postąpiono z moim odczytem? (głosy: Słuchajcie, słuchajcie!) Komisya odrzuciła, z powodu niby osobistych wycieczek! (ironiczne głosy). Upadłem, bom miał odwagę temu i owemu porządnie nasolić (huczne brawa).

Proszę o głos!

Pan profesor Bałamutski ma głos!

Panowie! Najzgubniejszym dla człowieka twardych przekonań, jest tak zwany grunt neutralny. Ty cicho siedź, gdy tamci działają. Niema gruntu neutralnego, grunt neutralny, to fałsz. (huczne brawa!) Panowie! przyjdzie chwila, gdy Europa zapragnie do nas przemówić! Ale gdzie i do kogo? Ale jeżeli my, panowie, silni i zgodni w naszem stowarzyszeniu, będziemy mogli stanowić opinię, Europa nas znajdzie, znajdzie nas w tych, co zawiążą i rozwiążą, zapną i rozepną. (piekielny hałas i brawa, słychać cmokanie po twarzy profesora).



Nowy przyrząd ochronny przy tramwajach (Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana).

Proszę o głos!
Pan Harmiderski ma głos!
Ja ani literat ani profesor, ale jako mieszczanin z dziada pradziada, przystąpiłem do tego stowarzyszenia, bo mi się wydawało, że coś dobrego z tego wyjdzie, a tu panie tylko żarcie się, warczenie i szczekanie! (głosy: za drzwi, odebrać mu głos!) Gdzie tu Europa do starych (głosy: odebrać mu głos! dosyć! milczeć!) panie, guzików.

Przewodniczący dzwoni.

P. Har.: Podatki, bieda!

Przewodniczący: Z przykrością zmuszony jestem na ogólne żądanie, odebrać szanownemu panu głos, a to dlatego, że pan nie trzyma się przedmiotu i sprowadza dyskusyę na niewłaściwe tory.

Harmiderski siada.

Proszę o głos!

Pani Pipecka ma głos!

Niepomiernie jestem zdziwioną, że gdy tylu zacnych i światłych mężów tak wzniosłe wypowiada zdania, gdy w sali tej panuje atmosfera poczucia obowiązków, siły przekonań i poświęcenia, gdy panowie w zgodzie i jedności pragniecie zapinać i rozpinać, zawiązywać i rozwiązywać, zapominacie o kobiecie, zapominacie, że my zarówno z wami pragniemy godną nam odegrać rolę. (Huczne oklaski, panią Pipecką wśród oklasków podnoszą do góry).

Przewodniczący: Sądzę, że dam wyraz powszechnemu życzeniu, gdy zamykając posiedzenie, wzniosę okrzyk: Nowe stowarzyszenie niech żyje! (Niech żyje! niech żyje!) ???

Co może protekcya?

W tym tygodniu Rada miejska zamianuje naczelnika straży pożarnej krakowskiej. Nie przesądzamy tej nominacyi, ale piętnujemy bez ogródki to, co się obecnie za kulisami dzieje.

Dla lepszego zrozumienia rzeczy podajemy poniżej spis kandydatów, którzy się o tę posadę ubiegają, i ich kwalifikacye.

1. J. B. Bobilewicz, inżynier kolei północnej; ma szkołę realną i szkołę przemysłowo-techniczną w Krakowie. W r. 1896 odbył w Krakowie 3 tygodniowy kurs straży pożarnej, a w Bielsku złożył strażacki egzamin.

2. J. K. Dobrzański, naczelnik straży pożarnej w Stryju, ma 3 klasy gimn. i dyplom na instruktora przy miejskich strażach pożarnych.

3. Wilhelm Fenz, kupiec miasta Krakowa i naczelnik straży ochotniczej.

4. Furmankiewicz, pens. nadporucznik obrony krajowej; matura.

5. J. Kraft, rządca szpitala powsz. we Lwowie; ma szkołę kadecką i jednomiesięczną praktykę pożarnictwa z Wiednia.

6. L. J. Lisowski, majster murarski; ma szkołę przemysłowo-techniczną, bez praktyki w pożarnictwie.

7. J. Martynowicz, sekretarz magistratu w Wieliczce i zastępca naczelnika straży pożarnej tamże.

8. W. M. Mianowski, naczelnik straży pożarnej w Kołomyi; 4 klasy gimn.

9. R. J. Michalewski, koncypient notaryalny i naczelnik straży pożarnej w Gwoździcu.

10. F. A. Nowotny, nadporucznik i właściciel szkoły szermierki. Ma szkołę kadecką, odbył następujące kursa pożarnictwa:

W roku 1898 czteromiesięczny kurs w zakładzie dla nauczycieli szermierki i gimnastyki w Wiener Neustadt, w którym to kursie ćwiczenia pożarnicze są obowiązkowe.

W roku 1903, czterotygodniowy kurs pożarnictwa w Wiedniu. (Świadectwo z odznaczeniem).

Praktykę jednotygodniową przy zawodowej straży pożarnej w Pradze.

Studya przy zawodowych strażach pożarnych w Budapeszcie, Dreźnie, Lipsku, Halle, Pradze, Śmichowie, Pilźnie i Pardubicach.

Studya na wystawach pożarnictwa w Dreźnie, Pradze i Pardubicach.

Kandydat brał także czynny udział przy gaszeniu kilkudziesięciu pożarów w Wiedniu, Dreznie i Pradze.

11. H. M. Olszewski pomocnik stacyjny przy kolei w Jaśle.

12. K. Stary, nauczyciel ludowy w Rzeszowie; ma dyplom na instruktora pożarnictwa w miastach.

13. F. Złotowski, zastępca naczelnika straży pożarnej we Lwowie; ma seminaryum nauczycielskie.

Podania tych kandydatów zalegają biura magistratu już od czerwca br., ale miarodajne władze przewlekały obsadzenie tej posady, a to za sprawą p. wiceprezydenta Lea i radcy miejskiego Bobilewicza. Pierwszy pragnie przeforsować na tę posadę pana Mianowskiego, naczelnika straży pożarnej w Kołomyi, ponieważ jest to bliski krewny jego żony.

Dr Bobilewicz zaś czyni rozpaczliwe zabiegi za swoim bratem J. B. Bobilewiczem. Za obu temi kandydatami rozwinięto wprost niesłychaną agitacyę. Groźbą i prośbą zmuszani są radcy miejscy, aby się za tym lub za owym oświadczyli, a że nadpor. Nowotny ma dużo życzliwych mu radców, więc dziś już nastąpiło kompletne rozbicie głosów — i to było przyczyną, dla której pan prezydent w ostatni czwartek odroczył nominacyę do tego tygodnia. Kandydat musi przejść absolutną większością głosów, a ponieważ tej nikt na Radzie nie posiada, więc wywołano zwłokę całotygodniową. O ile się jednak dowiadujemy, podział głosów pozostaje ciągle ten sam. Pan Leo ma jednak nadzieję, że do czwartku przeciągnie jeszcze opornych radców na swoją stronę i swemu krewniakowi zapewni tę posadę. Z niemniejszą energią pracuje i dr Bobilewicz za kandyturą swego brata. Jeśli przyjdzie w ten czwartek do głosowania — w co wątpić należy, bo p. Leo nie puści tej sprawy, aż nie będzie pewny swego — to walka w każdym razie rozstrzygnie się między pp. Bobilewiczem, Mianowskim i Nowotnym. Inni kandydaci nie wchodzą w rachubę.

Proces hr. Kwileckiej.

Od naszego korespondenta.

Berlin, 6 listopada.

Kwestya, czy młody hrabicz jest do swej dostojnej matki podobny lub nie, wyczerpała dzisiaj dobrą część rozprawy. Tak prokurator jak obrona stawiali możliwe i niemożliwe wnioski na skonstatowanie lub zaprzeczenie

Zbrodnia lekarza.

9

— Okazujemy wstręt? Ha! cóż robić! Nie ma się już dwudziestu pięciu lat, a miało się powodzenie w swoim czasie. Na balu Macadam żadna dziewczyna się nie gniewała, kiedy zdzierałem czepki z głów tancerek i sprzedawałem je, aby módz zapłacić cztery su za kadryla!... Niech to zostanie do następnej wizyty....

I odszedł, zginając swoją postać i stukając głośno obcasami po posadzce.

A więc blisko trzydzieści lat żyła z wiarą w dobre imię swych rodziców. Myślała, że jest córką uczciwych ludzi. Płakała często, czując, że przywiązanie Bacheurów nie może jej zastąpić miłości rodzicielskiej. Tęskniła za tą rodziną, której nie znała i której nie mogła otoczyć tkliwością, jaka przepełniała jej serce. To imię Antonina, łączyła w modlitwach z imieniem Najświętszej Panny. Co za profanacya!

Stworzyła sobie cały świat wspomnień, w których odżywali ojciec i matka. Jakże często widziała ich w swoich marzeniach. Zrobiła sobie obraz ich postaci, w który włożyła całą poezyę, całą wyobraźnię kobiety.

Dobra Celina mówiła, że jej rodzice stracili życie bardzo młodo w jakimś strasznym wypadku. Matka! Przedstawiała ją sobie jako jasną blondynkę, taką, jak ona sama, trochę nerwową i wątłą. Co za słodka twarz, jaka tkliwość promienieje w jej oczach! A ojciec.... Ach, ojciec! Temu dała w swojem marzeniu głowę poważną, czoło gładkie i spojrzenie spokojne Combredela.

Żyć I ta całe w żalu, otaczać czcią śmierć tych dwóch drogich istot i nagle dowiedzieć się, że się jest córką rodziców, do których nie można się przyznać. Że jej kolebka była obryzgana błotem, wszystkiemi mętami Paryża, to okropne, zaprawdę!...

Gdy Combredel wrócił wieczorem, zastał żonę nadzwyczaj osłabioną, niemal omdlałą.

Przeraziła go jej bladość i błyszczące oczy.

— Boże! — zawołał — czyżbyś była chora?

— Uspokój się. Wyobraź sobie, dziś rano byłam nierozsądna. Kiedy odjechałeś, szłam po rosie, żeby cię widzieć dłużej, żeby cię widzieć jeszcze, gdy już będziesz daleko. Nabawiłam się migreny....

— Biedna moja malutka....

Poszła do swego pokoju, gdzie przepędziła noc we łzach, gryząc prześcieradło, ażeby stłumić łkanie. Jakie życie i jaki wstyd odtąd! Zrozpaczona pomyślała, że mogłaby umrzeć i tym sposobem oszczędzić sobie tej nędzy, tej hańby, tej okrutnej tyranii Piéqueura, którą przeczuwała. Śmierć uśmiechała się do niej, wyciągała kościste ramiona, pociągała ją. Przez chwilę poddała się pokusie. Wiedziała, gdzie jej mąż chował arszenik, przeznaczony dla szkodliwych zwierząt. Wzięła jedną paczkę, zaniosła do swego pokoju i ukryła.

Namyślała się długo. Śmierć ją nęciła. Pomyślała o dziecku, o małym Jurku, którego chce opuścić, o mężu, któremu Piequeur nie szczędziłby gróźb, o tych dwóch drogich istotach. Przeraziła się swą nikczemnością.

Nie, będzie żyła! Musi żyć, jeżeli chce przeszkodzić, aby ta ohydna tajemnica nie stała się głośną. Umrze może ze zgryzoty. Mniejsza o to! ale będzie walczyć.

Za pomocą pieniędzy, dobrodziejstw, będzie trzymała z daleka od siebie tę rodzinę, która ją okrywa hańbą, której przyszłość wiąże się z jej losem, a przeszłość na nią spada.

Przytem zobaczy się ze swoją matką. W każdym razie to matka.

Nie może być do tego stopnia zwyrodniałą, żeby się oprzeć łzom i błaganiom córki!... Postanowienie zrobione. Zobaczy się z Antoniną niezwłocznie.

Ale te pieniądze, których Piequeur żądał; nie ma ich. Skąd ich wziąć?

tego podobieństwa. Ostatecznie uchwalił trybunał zawezwać do rozprawy jednego z najwybitniejszych portrecistów, aby ten wypowiedział swe miarodajne zdanie w tym kierunku.

Z Wróblewa zawezwany został ks. Żyliński. Podobno, gdy się odezwał do hrabiny, że dziecko nie jest wcale do niej podobne, hrabina miała się bardzo zmięszać. Czyż taka rzecz miałaby także być już dowodem przeciw hrabinie?

Konduita Hechelskiego, w oświetleniu licznych świadków, wygląda fatalnie. Oprócz ogólnie wypowiadanej opinii, że jest intrygant, cygan, pies itd. zarzucano mu także defraudowanie pieniędzy lub popełnianie takich oszustw, jak sprzedanie starej maszyny za nową.

Przed oberżystką Kazkowiakową (patrz wczorajsze sprawozdanie) starał się nawet Hechelski rzucić na hrabinę podejrzenie, że ta się w Paryżu i Montreux niemoralnie prowadziła, co tak oberżyścinę zgniewało, że kazała służącej Hechelskiego miotłą wygonić z izby.

Hechelski przeczył tym relacyom i wśród dramatycznych ruchów począł wygłaszać swoje stanowisko w tej sprawie. Zbliżył się przytem zanadto do Kazkowiakowej, która przybrała wobec niego wojowniczą pozę i splunęła w ręce, jakby gotując się do bitki. Wywołało to wielką wesołość w audytoryum.

Kobieta aresztowana dziś na sali, nazywa się Bęckowska, a nie Wyżkowska, jak to właśnie wieczorne pisma fałszywie podają. Jest ona kucharką we Wróblewie. W śledztwie zeznała, że stara Andruszewska wyjeżdżała z Wróblewa krótko przed połogiem hrabiny. Teraz znów utrzymuje, że po połogu. Tłómaczy, się, że sędzia śledczy tak ją wtedy „skrzyknął i lochem zagroził“, że sama nie pamięta, co wtedy zeznawała. Gdy jej powiedziano, że jest aresztowaną, rzekła spokojnie:

— Możecie mnie i zabić, ja nie mogę co innego zeznawać.

Sołtys Biskup także sprzecznie zeznawał. Teraz np. utrzymuje, że gdy do Wróblewa nadszedł telegram o rozwiązaniu hrabiny, Andruszewska była w pałacu i tańczyła z radości.

Jeszcze jedno. Hechelski miał niegdyś restauracyę i winiarnię, gdzie się schodziło lepsze towarzystwo. Goście jego nazywali swego gospodarza „chabułą“ tj. krętaczem i kalfaktorem, ciągle szczującym ludzi na siebie. Znany był też z tego, że lubił pisywać anonimowe listy, któremi dużo narobił złego.

Rozprawa z piątku.

Na początku rozprawy prokurator zabiera głos i występuje przeciw obrońcom, którzy wzywają najniepotrzebniejszych czasem świadków. I tak miał być wezwany z Poznania pewien ajent, List, na świadectwo, że widział u Hechelskiego skrypt na 30.000 marek, przyrzeczone mu od hr. Hektora, na wypadek pomyślnego wyniku procesu. Otóż List, przesłuchiwany w Poznaniu, oświadczył, że Hechelskiego wcale nie zna i nic a nic w tej sprawie nie może zeznać.

Radca Wronker mimo to oświadcza, że z tego świadka nie może zrezygnować.

Przekupstwa hr. Hektora?

Nadto stawia radca Wronker wniosek o zawezwanie pani Antoniny Karlewicz, do której przyszła Jadwiga Andruszewska, aby sobie od niej pieniędzy pożyczyć, przyczem miała się odezwać: ja pani oddam wszystko co do feniga, bo jak wygramy proces, to dostanę od hrabiego Hektora dużo pieniędzy. A także inżynier Kobl z Poznania słyszał od Hechelskiego, że na wypadek wygrania procesu przyrzekł mu hrabia wielką gratyfikacyę.

Bogaty poczmistrz.

Najbliższy świadek, poczmistrz Kloszkiewicz z Wróblewa, skarży się, że hrabinie na skrypt dłużny pożyczył 15.000 marek. Przewodniczący pyta go, czy narodziny hrabiczą wywarły jaki wpływ na ten stosunek dłużny.

Świadek: Od czasu, jak Ossowska przysięgła w cywilnym procesie, że to hrabiny dziecko, uważałem dług mój za pewniejszy.

Przew.: Uważałeś pan Ossowską za uczciwą kobietę?

Świadek: Rozumie się. To była porządna i religijna kobieta. Ale zmieniłem o niej zdanie, gdym się dowiedział, że krzywo przysięgła.

Przew.: Komisarz obwodowy Leitlow i co do pana wyrażał się nie najlepiej.

Świadek zastrzega się przeciw wszelkim kalumniom. Wchodzi zatem na salę komisarz Leitlof i oświadcza, że poczmistrz stracił w jego oczach od czasu, jak się dowiedział, że się trudni interesami pieniężnemi. Leitlof uważa go nawet za pokątnego doradzcę prawnego.

Kloszkiewicz wybucha na to gniewem i woła:

— Pan komisarz udaje, że coś wie, a on tymczasek zaledwo raz na ćwierć roku przyjeżdżał do Wróblewa, jak ten szach perski!

Gruba obraza.

Na to prokurator wnosi o ukaranie świadka za grubą obrazę urzędowej osoby. Kloszkiewicz usprawiedliwia się swojem wielkiem rozdrażnieniem. Ponieważ Leitlof przyjmuje przeprosiny, więc wniosek prokuratora upada.

Następni świadkowie z Wróblewa popadają niekiedy w bardzo przykre i dwuznaczne sytuacye. I tak podnosi prokurator, że Kazkowiak, oberżysta z Wróblewa, spoił nieledwie świadka Wielkowską, przed jej wyjazdem do Berlina i pouczał ją, jak ma w procesie zeznawać. (Wielkowska, jak wiadomo, została w sali sądowej uwięzioną).

Kaskowiak przeczy stanowczo, aby dawał Wielkowskiej jakąkolwiek dyrektywę.

Trybunał postanawia też nie zaprzysięgać tych świadków, aby nie wywoływać kolizyi o krzywoprzysięstwo.

Na tem rozprawę przerwano.

Z sali sądowej.

Kraków 7 listopada.

Czcił matkę i ojczyma. Jędrzej Karas, gospodarz z Uszwi (powiat Brzesko) już od dłuższego czasu żył ze swą matką i ojczymem w niezgodzie. W sierpniu wrócił pijany z jarmarku do domu, a spotkawszy swą matkę Rozalję staruszkę na podwórzu, poczęstował

Skromna w swoich upodobaniach, nie miała nigdy kosztownych zachcianek. Jakie dziwne podejrzenia mogą powstać w umyśle jej męża. — A jednak tak być musi!...

Od tej chwili rozpoczął się cały szereg kłamstw, pośród których musiała żyć. Stwarzała sobie różne potrzeby, wynajdywała niezliczone zachcianki, wymagała jak najwięcej strojów, które ciągle zmieniała, a na których oszczędzała: wyzyskiwała, jak mogła — biedna męczennica — miłość Combredela, wiedząc, że dla niego jej życzenia są święte, że nigdy słowo skargi, ani wyrzutu nie wyjdzie z ust dzierżawcy, choćby go narażała na największy wydatek.

Miała ochotę płakać rzewnemi łzami, a musiała się uśmiechać. Ze wszystkiego trzeba było ściągać jak najwięcej pieniędzy.

Miała trochę oszczędności, które zebrała z pieniędzy, przeznaczonych na swoje ubranie i na różne przyjemności, które mąż jej doradzał, a na które ona przystawała, chcąc go zadowolnić.

Ze spadku po Bacheurach miała do dyspozycyi sumkę, której Combredel nie chciał ruszyć i zupełnie nią się nie zajmował. Sumkę tę zachowała, albowiem przeznaczyła ją dla Jurka, gdy będzie starszy. Wszystko to razem zebrała dla Piéqueura.

Ile razy tylko Combredel opuszczał Chateau, korzystała z jego nieobecności i obchodziła pokoje folwarku w nadziei, że znajdzie coś do spieniężenia, nie wzbudzając podejrzeń męża.

Było to życie pełne dręczącego niepokoju, ukrywania się i podstępu.

Obawa przed tym człowiekiem, który spadł na jej życie, jak nieszczęście, podtrzymywała ją, była bodźcem, który ją pchał naprzód zgnębioną i rozbitą.

Pieniądze, jakie posiadała, oszczędności, pierścionki, bransoletki, kolczyki, zegarek, które spieniężyła, wszystko to składała dla Piequeura. A kiedy już wszystkie te wstrętne poszukiwania na nic się nie zdały, kiedy już nic więcej nie miała, zaczęła liczyć: zebrała zaledwie dwa tysiące franków!...

Wymyśliła jakiś powód, żeby pojechać do Chateau-le-Chatel. Miesięczny termin jeszcze nie upłynął.

Piéqueur i Antonina muszą jej oczekiwać, pewni, że przyjdzie, że nie będzie się wahać; pewni, że biedna kobieta da się wyzyskać dowoli w obawie skandalu, który zburzyłby jej honor, honor Combredela i honor ich syna.

Pojechała.

W jakim stanie zobaczy tę matkę, która tak zapełniała jej sny dziecka, dziewicy i kobiety.

W Chateau Anna wysiadła z powozu przed hotelem „pod złotym lwem“ i ukrywając pobladłą twarz pod gęstą woalką, poszła pieszo do hotelu „pod sokołem“, gdzie jej Piéqueur naznaczył spotkanie. Na szczęście, nikt jej tam nie znał; dawny właściciel sprzedał hotel cudzoziemcom i wszystkie osoby posługujące były zmienione.

Zapytała jednego chłopca, czy p. Piéqueur tu, mieszka. Chłopiec zaczął śmiać się głupowato.

— Ach! pani idzie do tych ludzi? Pani ich zna? Śmieszne małżeństwo, chi, chi!

Anna weszła na schody, które prowadziły do pokojów. W połowie drogi zatrzymała się i oparła o poręcz od schodów, bo czuła, że siły ją opuszczają.

Podróżni schodzili. Chłopcy ciągnęli po schodach kufry i tłómoki. Zdawało jej się, że wszyscy patrzą na nią z urągliwą ciekawością. W korytarzu, na którym otwierały się drzwi od pokojów, jakiś głos zawołał ze śmiechem:

— Posłuchajcie tylko, jakie życie prowadzą pod numerem 5-tym... Od samego rana ani na chwilę nie cichną. Śpiewają, krzyczą, biją się! To zachwycające!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

ją pięścią na przywitanie i obrzucił obelgami. Wskutek tego faktu wdrożyła prokuratorya śledztwo przeciw wyrodnemu synowi. Lecz nim przyszło do rozprawy znowu oskarżony pobił matkę, a ojczyma nawet bardzo poranił, czem dopuścił się ciężkiego uszkodzenia ciała. Wśród bitki ojczym oskarżonego, Mateusz Socha, schronił się do komory, w której oskarżony zamknął go na skubel, a następnie, powróciwszy do izby, porąbał ławę swoich rodziców i rozerwał im łóżko. Dopełniwszy w ten sposób zemsty, wyszedł do karczmy.

Oskarżony wypierał się, by matkę i ojczyma pobił, a nadto żalił się, że rodzice mu dokuczają i prześladują go na każdym kroku.

Przed zaprzysiężeniem matki oskarżonego, zapytał się jej przewodniczący trybunału p. radca Ursel, czy daruje synowi winę, lecz ta z płaczem oświadczyła, że nie może mu darować, bo on już ją kilkakrotnie pobił. Wobec tego skazał trybunał Karasia na 3 miesiące więzienia. Skazany wyrok przyjął. Oskarżenie wnosił p. dr Trzaskowski.

Zatrute cukierki. Proces o tę znaną aferę kaźmierzowską przybierze większe rozmiary i potrwa parę dni, bo prokuratorya oskarża 17 osób i prowadzi 30 świadków. Sam akt oskarżenia obejmuje 23 stron zbitego pisma. Rozprawa wyznaczoną jest na 19 b. m.

O mord przy ul. Kościuszki toczyła się w sobotę dalsza rozprawa przy przepełnionej sali. Wychodzi coraz bardziej na jaw, że stróż tej kamienicy, Radziewicz, nie był z oboma zbójami w zmowie. Podczas wzajemnej konfrontacyi złoczyńcy patrzą sobie bezczelnie w oczy i obaj spokojnie zwalają winę nawzajem na siebie.

Najuporczywszym w zapieraniu się wszystkiego jest Czerweny, który o niczem nie wie, nic sobie nie przypomina, o wszystkiem pierwszy raz słyszy. Szczegółowe sprawozdanie podamy w jutrzejszym numerze.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 9 listopada.

KALENDARZ.

Dziś w poniedziałek Teodora. — Jutro we wtorek Andrzeja. — Pojutrze we środę Marcina.

Poniedziałek.

Teatr. W miejskim przedstawienia niema.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w Muzeum techniczno-przem.) wykład prof. Bujwida: O przyczynach chorób.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Życie“ sztuka w czterech aktach W. Feldmana.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w Muzeum techniczn-przem.) wykład prof. dr St. Zakrzewskiego: Dzieje Europy wschodniej od roku 1774—1877.

Zgromadzenia. W sali Rady miejskiej wiec urzędników o godz. 6 wiecz.

Redaktor pisma naszego wyjechał na dwa dni z Krakowa. Skutkiem tego dopiero we środę pojawi się w „Nowinach“ dalszy ciąg **Listu otwartego w sprawie nadużyć podatkowych.**

Recenzyę z „Życia“ W. Feldmana, wystawionego w sobotę w Teatrze miejskim, z braku miejsca odkładamy do numeru jutrzejszego.

Wieczór listopadowy. W niedzielę, d. 29 b. m., jako w 73 rocznicę powstania listopadowego, odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła“ uroczysty obchód.

Komisya obchodowa odbyła już posiedzenie, ułożyła projekt programu uroczystości i pracuje nad jego rozwinięciem i uzupełnieniem, dokładając starań, by uczczenie wielkiej tej rocznicy narodowej wypadło jak najświetniej.

Pierwszy koncert „Lutni“ w sezonie bieżącym odbędzie się dnia 30 b. m. i wykonanym zostanie wyłącznie siłami miejscowemi. Oprócz bowiem chórów i orkiestry stanowiących, jak zazwyczaj, podstawę produkcyi „Lutni“ wezmą w koncercie tym udział p. Zofia Pilarska (śpiew), prof Fr. Bylicki (fortepian), oraz kapelm. Hock (skrzypce). Bilety dla członków Towarzystwa wydaje kancelarya „Lutni“ codziennie od godziny 3—4 popołudniu, zaś pozostałe nabywać może publiczność w księgarni p. S. Krzyżanowskiego.

Wystawa metalowa w Krakowie. Prace około urządzenia tej wystawy, w roku 1904 odbyć się mającej, wznowione zostały przez komitet i prowadzone są z całą energią.

Biuro wystawy pracuje pod kierownictwem inżyniera Rollego nad rozsyłką odezw, wzywających do wzięcia udziału licznych u nas przemysłowców i rękodzielników, wytwarzających wyroby metalowe. Wątpić nie należy, iż producenci krajowi skorzystają z nadarzającej się sposobności, by zaznajomić publiczność ze swymi wyrobami i to tem bardziej w chwili obecnej gdy rozpoczął się żywy popyt na wyroby krajowe.

Dla informacyi dodajemy, że biuro wystawy mieści się w centrum miasta, w Rynku głównym w szarej kamienicy, i że w tym biurze codziennie urzęduje sekretarz biura od 4 do 8 godziny, tam więc wszelkich wiadomości interesowani zasięgnąć mogą.

Wiec urzędników. We wtorek dnia 10 listopada b. r. o godzinie 6-tej wieczorem odbędzie się w sali Rady miejskiej zgromadzenie urzędników rządowych wszystkich dykasteryi i profesorów w przedmiocie przedsięwzięcia akcyi o podwyższenie dodatku aktywalnego dla Krakowa, względnie o udzielenie dodatku drożyźnianego. Porządek dzienny: 1. Odczytanie referatów i petycyi. 2. Wnioski i dyskusya. 3. Podpisywanie petyi.

Ślub p. Zofii Sokołowskiej, córki dra Augusta Sokołowskiego, z drem Tadeuszem Cybulskim, odbędzie się jutro, t. j. we wtorek o godzinie 10 rano w kościele św. Józefa.

C. k. Dyrekcya policyi w Krakowie ogłasza, iż w dniu 20 listopada 1903 o godzinie 9 rano, odbędzie się w gmachu policyjnym przy ul. Kanonicznej Nr 24, sprzedaż, w drodze publicznej licytacyi, nieprzydatnych do użytku c. i k. straży wojskowo-policyjnej przedmiotów, jak obuwia i rzemieni, płaszczy i części ubrań, koców i pościeli, łóżek i t. p.

Co zgubiono w Krakowie. Magistrat m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości znalezione i zdeponowane w miesiącu wrześniu br. przedmioty Oto ich spis:

Złożone w Kasie miejskiej:

10 koron; Książka do n bożeństwa Maryi Schneider; Klucz; Kawałek materyi wełnianej; Czapka; Portmonetka z 18 hal.; 2 obrazy; Walizka; 2 kluczyki na kółku; 100- koron; 3 klucze na kółku; Pularesik z 3 k. 14 h. i małym kluczykiem; 60 koron; Kalesony; Książeczka do modlenia i klucz; Portmonetka z 1 kor. 94 h.; Książeczka do modlenia; Notes; Torebka z 6 kor. 68 hal.; 8 kluczyków na rzemyku; Zegarek damski; Pugilares z 1 kor; Blaszanka od mleka; Chusteczka z 3 kor. 90 hal.; 2 obrazy; Parasolka; Portmonetka z 1 kor. 54 hal. i 10 fenig.; Kaganiec na psa; Hybel; Torebka z chusteczką do nosa; 9 kluczy na kółku; Klucz od hydranta wodociągowego; 7 kluczy na kółku; Okulary; Torebka z pudełkiem pudru, książka do modlenia, z różańcem, chusteczką i paskiem; Kartka zastawnicza zakładu Angelusa; 10 koron; 2 klucze; Okulary; Pulares z 2 kluczykami; Kluczyk; Pasek damski.

Pozostałe w rękach znalazców:

Kundys; Legawiec; Jamnik; 2 pudle; Koń; Chart; Wyżeł; Pudel i 3 inne psy.

Magistrat wzywa właścicieli powyższych przedmiotów, aby zgłosili się po odbiór ich do biura III Wydziału Magistratu w godzinach urzędowych, w przeciwnym bowiem razie przedmioty te po upływie roku od daty dzisiejszej wydane będą znalazcom do używania, zaś po upływie dalszych trzech lat przejdą na wyłączną własność znalazców lub też będą sprzedane względnie przekazane na fundusz ubogich miejscowych.

Tak brzmi suchy komunikat Magistratu. Nam nasuwa on pewne, ciekawe bardzo refleksye. I tak, mimo tej wielkiej „bryndzy“ są jeszcze ludzie między nami, co zgubiwszy 6, 10, 60, a nawet 100 koron, nie uważają za fatygi godne spytać się na policyi lub w magistracie, czy kto tej zguby nie zdeponował. A może — może są to pessymiści, co sądzą, że wszyscy ludzie są tacy hultaje, że ktokolwiek znajdzie pieniądze, nie odda ich więcej. Doświadczenie uczy jednak, że są jeszcze w Krakowie uczciwi znalazcy.

Między zgubami znajdują się też „3 inne psy“. Jakie inne? Byłyżby to takie mieszańce, że magistrat nie umiał ich bliżej opisać? Bodaj maść, bodaj płeć naprowadziłaby może niejednego, co psa opłakuje, na ślad tej czworonożnej zguby.

A teraz pytanie: jak można zgubić kalesony? Bo i one figurują w spisie.

Brzydki czyn. W dzień zaduszny dawano w Teatrze miejskim „Dziadów“, na które tłumnie przybyła i młodzież szkół średnich. Przed przedstawieniem pewien uczeń II-giej klasy gimnazyalnej pożyczył od biletera lornetkę, a w czasie antraktu drugą od garderobiany. Po przedstawieniu opuścił teatr i lornetek nie zwrócił. Ta okoliczność, że ich aż dwie pożyczył, nasuwa przypuszczenie, że działał z rozmysłem, a nie przez zapomnienie. Aby podejrzenia o tak brzydki czyn nie rzucać wyłącznie na młodzież krakowską, zaznaczamy, że na tem przedstawieniu „Dziadów“ było też wiele młodzieży z okolicznych gimnazyów prowincyonalnych. Może notatka ta przyczyni się do tego, aby bileter i garderobiana otrzymali napowrót lornetki, za które muszą w przeciwnym razie zapłacić.

Z księgi głupoty ludzkiej. Przypadek przywiał nam na biurko redakcyjne anons, przeznaczony dla „Narodnie Noviny“ i zwrócony przez pocztę węgierską w Turocz Szt. Marton (św. Marcin). Autorem a i spekulantem na ten anons jest niejaki A. Gelb w Krakowie, Nr 40. Oznacza to *fach pocztowy* Nr 40. Mieszkania swego pan Gelb nie podaje. A musi to- być mieszkanie nie lada, bo mieści się w niem cały „Schuhexporthaus“. Pan Gelb, jako szef tego eksportowego magazynu, inseruje, że wskutek takich a takich, nie tyle dla kupującego, co dla niego samego szczęśliwych okoliczności, zdołał zakupić wielką ilość doskonałych pantofli, które teraz odsprzedaje 4 pary za 5 koron! Pantofle te są „wysoce eleganckie, według najnowszego fasonu, silne, ciepłe i przez zimę wytrwałe“. Że też to taki pan, sam mieszkaniec Krakowa, swego miasta takim tanim i dobrym towarem nie uszczęśliwia, tylko szuka dla niego zbytu aż na Węgrzech! Leży w tem, co prawda, spekulacya, że oszukany na 5 koron słowak nie będzie w Krakowie wytaczał procesu i to firmie bez nazwiska, która się mieści w fachu pocztowym. Ale gdy się podobne inseraty i u nas pojawiły, niechże powyższa notatka służy za przestrogę łatwowiernym, których p. Gelb pragnie dostać pod pantofel, nawet narażając się na ryzyko, że sam może się pod klucz dostać.

Dostawy sukna. Zarząd domu karnego w Wiśniczu rozpisuje dostawę na 750 metr. sukna mundurowego dla dozorców.

Oferty należy wnosić najdalej do 15 listopada 1903, na ręce nadprokuratoryi państwa w Krakowie.

Nowa drukarnia w Rzeszowie. W tych dniach otwartą zostanie w Rzeszowie nowa drukarnia, której właścicielem i kie-

rownikiem jest p. Zygmunt Kisielewski, długoletni pracownik w pierwszorzędnych drukarniach krajowych. Drukarnia została zaopatrzoną w najnowsze pospieszne maszyny, nader artystyczne ornamenty i pisma najnowszego kroju z pierwszorzędnych fabryk.

Spalony poseł. Donoszą z Nowego Sącza, że w Świnarsku spłonęło gospodarstwo p. Jana Potoczka, posła do Rady państwa. Szkoda, ubezpieczona zresztą, wynosi 3.000 koron.

Defraudacya w magistracie lwowskim, mimo chęci zatuszowania jej, wyszła na jaw i ze względu na jej szczegóły należy chyba do najskandaliczniejszych spraw miasta Lwowa. Defraudantem jest sekretarz magistratu Dziubiński, człowiek, biorący żywy udział w polityce i należący zawsze do różnych macherstw wyborczych. Prezydent Małachowski tak cenił jego usługi w tym kierunku, że gdy zeszłego roku wykryto już z jednego funduszu popełnioną przez niego defraudacyę na 1.000 koron, prezydent Małachowski przeforsował dla niego remuneracyę w kwocie 2.000 koron, z której pokryto zdefraudowaną sumę. — Ogółem brakuje do 30.000 koron, które Dziubiński stracił na szerokie życie i na „udzielanie się" w towarzystwach.

Nowy szef w prezydyum namiestnictwa. Radca namiestnictwa dr Wacław Zaleski, przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych po zniesieniu departamentu galicyjskiego w temże ministerstwie, wraca znów do Lwowa na stanowisko szefa prezydyum namiestnictwa, które już przed dwoma laty zajmował. Z okazyi tej koledzy ministeryalni w Wiedniu wydali bankiet pożegnalny dla radcy Zaleskiego, świadczący o nadzwyczajnych sympatyach, jakie p. Zaleski zdobył sobie w wiedeńskich sferach urzędniczych. A także całe namiestnictwo z radością wita powrót dawnego szefa na to samo stanowisko, na którem otaczały go powszechne sympatye i poważanie kolegów biurowych i wszystkich sfer towarzyskich.

„Walkyria" we Lwowie. Sezon operowy we Lwowie rozpoczął się „Walkyrią" Wagnera. Operę tę nabył dyrektor Pawlikowski jeszcze przed dwoma laty dla sceny lwowskiej, ale z powodu braku sił wokalnych mógł ją dopiero teraz wystawić. Obsada ról i wykonanie ich było wzorowe, to też publiczność nie szczędziła wykonawcom hucznych oklasków. Siegmunda odśpiewał Bandrowski, Siegielindę Korolewicz-Waydowa, Wotana p. Zawiłowski, Brunhildę p. Gembarzewska. Inne role wykonali p. Mosoczy i p. Kasprowiczowa, a uzupełniały całość jako Walkyrie pp. Łopatyńska, Okońska, Borecka, Uzarska i inne. Wystawa była wzorowa. Wykonawców, kapelmistrza Brunetto i kierownika opery Chodakowskiego wyłowywano kilkakrotnie.

Pan „redaktor" w kozie. „Słowo Polskie" donosi: Ze wszystkich stanów stan dziennikarski najbardziej może jest w tem niemiłem położeniu, że pod miano ich podstawiają się rozmaite indywidua i jako „dziennikarze" popełniają rozmaitego rodzaju oszustwa, nawet kradzieże. Dziennikarstwo jest wobec nich bezsilne i dowiaduje się o nich dopiero wtedy, gdy taki „redaktor" znajdzie się na inspekcyi policyjnej lub przed kratkami sądowemi.

Jednym z takich „redaktorów" jest aresztowany wczoraj Kazimierz Królicki. Znany on był dawniej na bruku lwowskim, a skompromitowany kilkakrotnie, przeniósł się do Krakowa. Lecz i tam długo nie pobył i znowu wrócił do naszego miasta, sądząc, że zapomniano o jego sprawkach. Tu przesiadywał w rozmaitych kawiarniach, najczęściej zaś w kawiarni „Metropole". Przetrwoniwszy dość znaczny spadek, rzucił się znów na pole łatwego zdobycia pieniędzy. Zaznajomiwszy się z dwoma agentami krak. Tow. ubezpieczeń na życie, uplanował z nimi następujący plan: Oto Królicki miał się zaasekurować wysoko na życie, agenci zaś mieli pobrać prowizyę i nią podzielić się z Królickim.

Wiedząc o tem, że na swoje nazwisko nic nie zyska, przedstawił się u lekarzy przy badaniu raz jako agronom, Antoni Kunaszewski i zabezpieczył się na 15.000 koron, w drugim wypadku zaasekurował się na 10.000 kor., jako inżynier górniczy, Józef Niemirycz.

Na przedstawienie tak znacznych wniosków Tow. ubezpiecz. wypłaciło agentom część prowizyi w sumie 525 kor. Z tej sumy otrzymał Królicki na razie około 40 kor. Jednego agenta, którego nazwiska na razie władze nie chcą zdradzić — już aresztowano, Królicki zaś bujał jakiś czas na wolności — unikając zręcznie spotkania się z agentami polic. Aż oto wczoraj aresztowano go w kawiarni „Metropole." Dziś rano oddano go pod zarzutem zbrodni oszustwa sądowi karnemu, który przeprowadzi dalsze śledztwo w tej sprawie.

Do tych informacyi „Słowa Polskiego" dodać możemy, że Królicki, bawiąc w Krakowie, był postrachem kelnerów po kawiarniach i restauracyach, którym nietylko nigdy nie płacił za zrobioną cechę, ale naciągał ich jeszcze na mniejsze pożyczki — i niema lokalu w Krakowie, gdzieby tego indywiduum nie znano i nie miano z nim rachunków. Ostatecznie doszło do tego, że np. w żadnej kawiarni nie podano mu kawy, dopóki za nią nie zapłacił, albo przynajmniej nie pokazał, że ma pieniądze.

Przeszłego roku odebrał po matce spadek kilku tysięcy złr., który w parę tygodni przetrwonił, wyjechawszy z jakąś podrzędną tinglówką do Budapesztu. Wyszastawszy się z pieniędzy, pracował w Krakowie i we Lwowie dla różnych szmat pornograficznych. Widocznie, że to zajęcie nie było dla niego dość popłatne, skoro przerzucił się na pole przemysłu asekuracyjnego. Policyi lwowskiej należy się wdzięczność, że wobec tego indywiduum reasekurowała nasze społeczeństwo.

Pożar Radymna nie przybrał tak wielkich rozmiarów, jak to przedstawiały początkowe telegramy. Spłonęło wszystkiego tylko 10 domów. Nie może zatem być mowy o tysiącach bezdomnych ludzi. (Pogłoskę o tej klęsce ogniowej rozpuścił „Dziennik Polski").

Cukier przeworski. Biuro reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych przy Centralnym galicyjskim Związku fabrycznym podaje:

Agenci sprzedaży cukru chropińskiego chwytają się rożnych środków, aby zmusić kupców naszych do zakupna u nich cukru obcego. — Niejaki pan „*Sigmund Kulka et Sohn, Agentur und Comission in Lemberg*" pisze do kupców listy, z których przytaczamy następujące wyjątki: „Jest wykluczone, aby panu mógł wystarczyć cukier przeworski; musi się wprawdzie trzymać tę „markę", ale obok niej musi się mieć bezwarunkowo markę lepszą i pańscy klienci są przyzwyczajeni do cukru z Przerowa *(an Prerau gewohnt)* i pan się wkrótce przekona, że będą znowu wyłącznie żądali cukru z Przerowa". Następuje oferta.

W innym liście ten sam pan hakatysta pisze: „Nie możemy panu dość gorąco polecić, aby pan całe swe roczne zaopotrzebowania pokrył w centralnem biurze (Chropińskim) sprzedaży cukru, gdyż będzie pan później z pewnością żałował, że pan naszej rady nie usłuchał". Dalej zaś czytamy: „Sam Przeworsk panu stanowczo nie wystarczy, pan musi mieć drugą, lepszą(?) markę, nie zrywaj pan zatem z centralnym biurem sprzedaży, które inaczej będzie pana uważało za wyłącznego odbiorcę Przeworska".

Komentarzy nie potrzeba!

Automatyczne łączenie telefoniczne zostanie prawdopodobnie zaprowadzone wkrótce w Austryi. Rzecz to zagranicą już znana, ale że w Austryi nic się nie robi, czego w Prusach nie ma, więc czekano aż Berlin zaprowadzi u siebie próbną stacyę automatyczną dla 400 abonentów, a obecnie ją rozszerzył na 1.000 abonentów.

Obecnie więc odważono się i we Wiedniu pomyśleć o urządzeniu automatycznej centralni na początek dla 200 abonentów.

Nowy system polega na tem, że każdy abonent telefoniczny, bez porozumiewania się z urzędnikiem w stacyi centralnej, może się sam połączyć z dowolnym innym abonentem. Rzecz to doniosła i ze względu na wygodę i ze względu na tajemnicę rozmów telefonicznych bardzo doniosła, a życzyćby sobie należało, iżby nie bawiono się z próbami we Wiedniu, tylko, skoro już rzecz wypróbowano za granicą, postarano się o jak najrychlejsze, choćby tylko stopniowe zaprowadzenie po wszystkich miastach, mających sieć telefoniczną.

Muzeum pocztowe. — Na wystawie wszechświatowej w St. Louis urządzone będzie zarówno ciekawe jak oryginalne muzeum, na które złożą się przedmioty nie odesłane przez pocztę na miejsce przeznaczenia. Chodzi tu nietylko o najróżnorodniejsze przesyłki pocztowe, które zaopatrzone były w niedostateczne adresy, ale także o przedmioty skonfiskowane jako niebezpieczne do transportu, nieodpowiednie do przesyłki lub nie oclone; nadto przedmioty, które wyleciały ze źle zamkniętych listów lub paczek. Tak np. w muzeum pomieszczone będą trzy wypchane grzechotniki, które wysyłający zapakował żywe w puszkę z konserw i oddał na pocztę. Grzechotniki zdołały po drodze się wydostać i z wielkim mozołem zdołano je zabić. Będzie też w muzeum cały zbiór zegarków, od starej „cebuli" do najmodniejszejszego zegarka damskiego; dalej kolekcya lalek, wypchanych zwierząt, instrumentów muzycznych i osobliwości chińskich. Nadto przesyłki „kontrabandowe", np. gazety pod opaską a w nich chusteczki lub pończochy jedwabne. Puszka z masłem, przesłana z Holandyi, zawierała wewnątrz pudełko z dyamentami. W Stanach Zjednoczonych poczta konfiskuje corocznie około 25.000 przesyłek, zawierających kontrabandę.

Nowy gatunek kartofli. Czasopismo niemieckie „Prometheus" podaje ciekawe szczegóły o doświadczeniach, przedsięwziętych przez prof. Edwarda Heckela, dyrektora instytutu kolonialnego w Marsylii, z nowym gatunkiem kartofli, mianowicie z urugwajskim kartoflem błotnym (Solanum Commersoni). Kartofel ów posiada tę zaletę, że dojrzewa nawet na takich gruntach, na jakich nie udają się kartofle zwykłe. Nie ulega dalej mrozom wiosennym i wydaje na tym samym gruncie cały szereg zbiorów, nie wymagając za każdym razem sadzenia ponownego, ponieważ pozostawione po zbiorze w ziemi korzenie zastępują ponowne sadzenie. Wystarcza pole na wiosnę przeorać i umierzwić. Liście rosną do jesieni i mogą być użyte jako pasza zielona, przyczem rozwój bulw nie cierpi na tem wcale. Dotąd wszakże smak gorzkawy bulw czyni je niezupełnie zdatnemi na pokarm dla ludzi. Zauważono jednak we Francyi, gdzie już od lat kilku kultura tych kartofli istnieje, że tracą one gorycz stopniowo i że już obecnie zwierzęta domowe spożywają je z przyjemnością, można więc spodziewać się, że za lat kilka bulwy staną się pokarmem zdatnym i dla ludzi. Kartofle te mają jeszcze i tę wyż-

szość nad zwykłemi, że niełatwo podlegają gniciu oraz chorobom. — Dodać w końcu należy, aczkolwiek nie jest to ważne dla rolnictwa, że kartofel błotny okrywa się od czerwca do września kwieciem wonnem, przypominającem jaśmin z zapachu.

Z PODGORZA.

Maskarada. Ludwika Koprynia, nie mogąc doczekać się karnawału, przebrała się za mężczyznę i dla zabawki poczęła zaczepiać dziewczęta po ulicach. Ubranie męskie zanadto jednak uwydatniało jej „kształtną kibić“ i dlatego zaraz zauważył to jeden z policyantów, który ją przyaresztował.

Elegancka służąca. Katarzyna Orlik ma zwyczaj okradania swoich chlebodawców. Już niejednokrotnie prowadzono przeciw niej dochodzenia karne, atoli jednak bez skutku. Onegdaj znów, wskutek doniesienia, przeprowadzono u niej rewizyę i znaleziono piękną, webową poszewkę z koronkami, webowe prześcieradła, oraz inne przedmioty. Orlik, lubiąca jak widać elegancyę, nie chciała się przyznać do kradzieży tych przedmiotów, wobec czego odstawiono ją do sądu karnego. Dochodzenie karne przeciw niej w toku.

Dolał sobie onegdaj Stanisław Doliwka, wierny swojemu nazwisku i uczuwszy zapał do przeprowadzenia porządku na rynku podgórskim, począł przewracać stojące tam wózki. Rozumie się, że policya nie mogła się zgodzić na to i dlatego odstawiła go do aresztów.

Obłąkany. Od pewnego czasu włóczy się po ulicach Podgórza jakiś obłąkany, a za nim biegną tłumy niedorostków i szczują biedaka nieludzkimi krzykami, tak, że chwilami wygląda Podgórze nie jak miasto, mające pretensye do „wielkiego“, ale jak pierwsza lepsza nasza prowincyonalna mieścina, w której waryat, włóczący się po rynku, stanowi jedyną przyjemność dzieci, bawiących się na ulicach.

Niedawno wydał nasz magistrat obwieszczenie, że rodzice dzieci, bawiących się bez dozoru na ulicach, będą karani. Tymczasem codziennie powtarza się ta sama historya, a policya nasza patrzy na to ze stoickim spokojem i ani myśli o wkroczeniu w tę sprawę.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Nowy przyrząd ochronny przy tramwajach. Dotychczas używane przyrządy ochronne przy tramwajach są właściwie narzędziami tortur. Dwie deski, umieszczone przed kołami mają niby odsuwać ciała nieszczęśników, którzy się pod koła dostali, ale najczęściej zgniatają je i miażdżą. Ileż to w Krakowie mieliśmy takich wypadków!

Dla tego zwracamy uwagę dyrekcyi tramwajów na zaprowadzony w Monachium nowy przyrząd: rodzaj sieci, która chwyta przedmioty, leżące na torze tramwajowym. — Konduktor w danej chwili spuszcza łańcuch i sieć spada, unosząc, jak widzimy na rycinie, niefortunną... cyklistkę, która pośliznęła się z kołem na szynach.

Przegląd polityczny.

Sejm bukowiński, z powodu abstynencyi Polaków i Rumunów, nie odbywa posiedzeń. P. Wasilko nazwał klub posłów polskich „nędzną szlachtą polską“, ale wyzwany przez p. Wiesiołowskiego na pojenek, przeprosił i słowa te cofnął.

Z Wiednia donoszą, że istnieje zamiar zwołania delegacyi na 15 grudnia i że ministerstwo sprawiedliwości wygotowało projekt nowego kodeksu karnego.

W niemieckich koloniach południowo-zachodniej Afryki krajowcy napadli osadę Warmbad i wyrżnęli w niej wszystkich Niemców, oszczędzając natomiast Anglików licznie tam zamieszkałych. Telegramy nie podają przyczyn tego napadu, ale będzie nim zapewne jaki nowy książę Arenberg, który dla ulżenia swemu „Tropenkoller“ krajowcom drutem oczy wykłówał.

Także i Chińczykom musiała się sprzykrzyć opieka Rosyi w Mandżuryi, bo Wielka Rada w Pekinie zawezwała wszystkich wicekrólów i gubernatorów, aby zbierali pieniądze na wojnę z Rosyą.

Manifest Czechów.

Praga, 8 listopad. W ostatnich dniach toczyły się obrady między zastępcami Młodoczechów, Staroczechów i czeskich agraryuszów. Rezultatem tych obrad było ustanowienie wspólnego programu pracy i zredagowanie manifestu do narodu czeskiego.

Manifest rozpoczyna się przedstawieniem politycznego położenia narodu czeskiego i wskazuje na konieczność ponownego skoncentrowania i skupienia sił narodu czeskiego.

Manifest kończy się słowami: „Wzywamy wszystkich Czechów pod wspólny sztandar do walki za prawa kraju i narodu, do jaknajsilniejszego oporu przeciw ciemięstwu i niesprawiedliwości. Oby cały naród czeski znalazł się we wspólnym obozie, przed którego potęgą ustąpi niesprawiedliwość, a majestat prawa i równości dopomoże do zwycięstwa“.

Program pracy zaznacza, że stronnictwa dążyć będą do **federalistycznego ustroju państwa i do zrównania praw języka czeskiego w administracyi centralnej.** Pod względem kulturalnym żąda manifest założenia czeskiego uniwersytetu na Morawach. Dalej żąda program ochrony narodowych czeskich mniejszości w kulturalnym i ekonomicznym względzie, sprawiedliwej reformy ordynacyi wyborczej.

Co się tyczy kwestyi wojskowej, stronnictwo chce dążyć do tego, aby szanowano w armii uczucia narodowe, jakoteż aby **czeski język pułkowy** w czeskich pułkach miał odpowiednie zastowanie. Usiłowania stronnictw zwracają się dalej do zaprowadzenia czeskiego języka we wojskowych zakładach wychowawczych, jakoteż zastosowania języka czeskiego przy zebraniach kontrolnych i jako pośredniczącego między władzami wojskowemi a autonomicznemi i czeską ludnością.

Zjednoczone stronnictwa domagają się także dwuletniej służby wojskowej i uwzględnienia interesów rolnictwa i przemysłu przy dostawach.

Pod względem taktycznym stronnictwa będą dążyły ze wszystkich sił do usunięcia obecnego systemu rządowego, który się opiera na niesprawiedliwem i sprzecznem z konstytucyą *veto* Niemców i używać będą **jaknajostrzejszych środków parlamentarnych.**

Telefonem i Telegrafem.

Przełom na Węgrzech.

Wiedeń, 9 listopada. „Montagsrevue“ zapewnia, że ustępstwa poczynione Węgrom na polu wojskowości w niczem nie naruszają tych praw, jakie druga połowa monarchii konstytucyą ma zagwarantowane.

Ostrzega dalej „Montagsrevue“ hr. Tiszę przed hr. Apponyim i twierdzi, że pozostanie tego ostatniego w partyi liberalnej może się stać klęską dla obecnego gabinetu. Hr. Apponyi, zepchnięty w szeregi opozycyi, byłby zerem, lub zwykłym krzykaczem tylko, jako zaś członek partyi rządowej, a polityk zręczny bardzo, nie intrygant zwykły, może łatwo spowodować upadek gabinetu, z którym w duchu się nie solidaryzuje.

Budapeszt, 9 listopada. Organ Kossutha „Egyertes“, powiada, że w sprawie tak ważnej jak wywalczenie narodowej armii, powinien cały naród rozstrzygać o środkach i drogach, do tego celu wiodących. Sam Kossuth nie może brać na siebie wyłącznej odpowiedzialności za krok tak ważny i dlatego w sprawie tej musi się do ogółu odwołać.

Czesi szykują się do walki.

Wiedeń, 8 listopada. Wobec zbliżającego się terminu zwołania Rady państwa (między 17 a 24 b. m.) Czesi przygotowują się do akcyi. Dzienniki niemieckie omawiają mowy, wypowiedziane przez Pacaka i dra Kramarza na posiedzeniu młodoczeskiego klubu i stwierdzają, że brzmią one bardzo wojowniczo. Dr Kramarz zaprzeczył w zupełnie stanowczej formie wieściom o ewentualnem wstąpieniu Zaczka do gabinetu w charakterze ministra-rodaka dla Czech, a z całej jego mowy przebijała wyraźnie groźba obstrukcyi.

Cesarz Wilhelm i jego polip.

Berlin, 8 listopada. Cesarz Wilhelm poddał się w sobotę operacyi polipa na wiązadłach głosowych. Operacyi dokonał prof. Maurycy Schmidt i udała się zupełnie dobrze. Do uzdrowienia rany po operacyi zakazano cesarzowi mówić. (!) Prasa berlińska zamieszcza aż do obrzydliwości dokładny opis, jak ten wycięty polip wyglądał i podaje jego analizę, przeprowadzoną przez tajnego radcę Ortha. Według niego polip ten nie jest bynajmniej tworem złośliwym.

Mowa Pelletana.

Ouilins, 8 listopada. Minister marynarki Pelletan wygłosił wczoraj, podczas wydanego na jego cześć bankietu, mowę, w której podniósł, że jego, zarówno jak ministra wojny, jest zadaniem bronić Francyę, siedzibę największej wolności. Dlatego musi kraj, o ile możności jak najlepiej się uzbroić, aby zabezpieczyć narodową niezawisłość, ale przytem życzyć sobie, by nigdy do wojny nie przyszło. Republika szanuje wszelkie religijne przekonania i zapewnia wszelką wolność, prócz swobody rabowania innym wolności i wolności nauki, którą musi uważać za najwyższe prawo państwa.

Lublana, 8 listopada. Sejm został zamknięty.

Sternberg, 8 listopada. We fabryce koronek zawalił się wczoraj po południu sufit, przyczem ośmiu robotników śmierć poniosło.

Kolonia, 8 listopada. „Kölnische Zeitung“ ogłasza artykuł p. t. „Zamieszki na Bałkanie“, w którym stwierdza, że zjazdy monarchów w Wiesbadenie i Darmsztadzie nie wpłynęły na zmianę polityki Niemiec w sprawie bałkańskiej, przeciwnie umocniły ją: należy też oczekiwać, że cesarz Wilhelm powtórnie zwróci się do sułtana z ostrzeżeniem, by skłonnym się okazał wobec słusznych żądań mocarstw sprzymierzonych.

Waszyngton, 8 listopada. Kanonierka „Newport“ otrzymała rozkaz, aby jak najspieszniej odpłynęła do San Domingo.

Saki, żakiety, boa

pokrycia na futra

w największym wyborze poleca na obecną porę

MAGAZYN

spadkobierców WANDY HOROWICZOWEJ

pod zarządem

Leopolda FADENA w Krakowie

przy ulicy Floryańskiej L. 26, I. piętro.

Ceny możliwie niskie. 466-9-10

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13,

poleca (169-150)

Bieliznę męską ze słynną marką Lwa.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH

I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabią pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo Wody mineralne, odpowiadające składem chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

KAWA ZDROWIA

smaczna, pożywna i tania.

Wszędzie do nabycia.

z fabryki

Waśniewski Łuczko i Sp.

w Podgórzu, przy Krakowie.

Poszukuję czynności kantorowych w handlu lub podobnego zajęcia, w godzinach popołudniowych. Łaskawe zgłoszenia pod „R. 18“ poste restante Kraków. (541-1-3)

Śliwowicę

bośniacką oryginalną, ze słynnych z dobroci śliwek bośniackich, pędzoną na własnych francuskich aparatach w Sarajewie.

poleca firma

Dr Nieć Franicević i Pawicić

480-2- Nr. 2

w KRAKOWIE

Rynek gł. 25.

Ul. Zwierzyniecka l. 4.

ULICA ZWIERZYNIECKA L. 4.

Nowo otworzona dnia 1 listopada 1903 r.

PRALNIA AMERYKAŃSKA

ul. Zwierzyniecka l. 4.

ustanowiła następujące ceny, w nadziei, że Szan. Publiczność poprze jej firmę:

od kołnierzyka	3 h
„ pary mankietów	4 „
„ koszuli męskiej	16 „
„ „ damskiej	12 „
„ pary firanek	1 kor.
„ halki białej	1 k. 20 h
„ ręcznika	6 „
„ prześcieradła	12 „
„ chusteczki do nosa	2 „

Od samego prasowania:

od koszuli męskiej	10 h.
„ kołnierzyka	2 „
„ 2 par mankietów	6 „

Z szacunkiem (5282-3)

Ewa Koza, właśc. pralni.

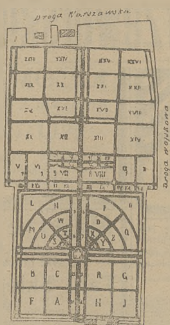
Ul. Zwierzyniecka l. 4.



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (504-46-150)



Plan sytuacyjny cmentarza
Będzie sześć razy powiększony.



Grób Mik. Zyblikiewicza
b. prezydenta m. Krakowa i marszałka kr

Od wydawnictwa

Przewodnika po cmentarzu krakowskim.

Ponieważ niektóre groby nie mają uwidocznionych spoczywających w nich, i napisy niektórych pomników są zniszczone, przeto upraszamy rodziny pochowanych na tutejszym cmentarzu, aby się zajęli uporządkowaniem i raczyli o każdej zmianie donieść wydawnictwu

PRZEWODNIKA PO CMENTARZU KRAKOWSKIM.

Jak zwykle zestawia się i wyjdzie Przewodnik-Encyklopedya po krakowskim cmentarzu, bowiem cmentarz krakowski (w Rakowicach) choć istnieje dopiero od roku 1803, a ileż w ciągu tego czasu zamknęło się na nim żywotów, bądź cichych i nieznanych bądź wielkich zasłużonych i sławnych. Ileż to tam stanęło pomników, godnych uwagi ze względu na wartość artystyczną, godnych pamięci ze względu na tych, którym je wzniesiono. Spoczęli tam żołnierze Napoleońscy, bojownicy z pod Grochowa, ofiary lat 1846 i 1848, i najmłodsi szermierze z r. 1863. Ilużto kapłanom szumią stare drzewa cmentarne „requiem aeternam“, ilużto senatorów Rzeczypospolitej Krakowskiej legło tam w zapomnieniu? Wielcy profesorowie akademii Jagiellońskiej, wielcy uczeni, mistrze lutni, dłuta i pędzla, znakomici obywatele, tworzą długi poczet śród tych, co wiecznego używają spoczynku na cmentarzu krakowskim.

Obowiązkiem narodu i krewnych pamiętać o tych, co swym żywotem mnożyli jego dorobek cywilizacyjny, lub krew mu nieśli w ofierze; obowiązkiem potomnych nie zapominać o przodkach — więc zdaje mi się, że spełnię obowiązek obywatelski, wydając tego roku „Przewodnik“ po cmentarzu krakowskim“.

Stanisław Cyrankiewicz

Kraków, ul. św. Jana 30.

Czeladnika

siodlarskiego potrzeba zaraz do warsztatu siodlarsko-rymarskiego 421

Edwarda Mücka

ul. Zwierzyniecka 3.

Oryginalne drogocenne skrzypce, Amatusa z r. 1657 do sprzedania. Wiadomość: Zarząd dóbr **Podniestrzany poczta Brzozdowce.** (536-3-4)

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząt i chłopców

ul. Wiślna l. 2.

(501-121-300)

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (215-31-)

Duży piec Meidingerowski, mało używany, ma do sprzedania K. Zieliński, optyk Kraków, Rynek A. B. 39. (532-2-3)

Najświeższy

PORTRET OJCA ŚW. Piusa X.

fototypię wielkości $^{60}/_{80}$ ctm. po cenie Koron 5, wykonaną w Rzymie, można nabyć w magazynie przyborów kościelnych

St. Przybylskiego

Kraków, Rynek, A-B 46.

również **bukiety,** liście i kwiaty metal. (Nowość). **Szopki** złoż. z 18 figur itp. (446-6-6)

SZKOŁA jazdy konnej

FERDYNANDA

TARGOWSKIEGO

założona w roku 1891

w ujeżdżalni pod Kapucynami, zaopatrzoną została w zupełnie nowe doborowe konie wierzchowe. Lekcye dla Pań, Panów i dzieci odbywają się codziennie od godz. 9. do 12. przedpoł. i od 3. do 7. wieczorem. (461-9-10)

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-57-150)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telef. 336.

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro wykupuje się **bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (519-97-300)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150